

AGNIESZKA KOŁCZEWSKA

ur. 1971; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt PRL w Lublinie. Wirtualne muzeum opowieści o mieście, dzieciństwo, pasja muzyczna, LSM

Zawsze chciałam być piosenkarką

To już było właśnie od dawna. Dlatego też wspomniałam o rodzicach, o babci. Babcia była takim nauczycielem z powołaniem. Dawno temu uczyła muzyki, prowadziła też teatr dla starszych po wojnie. W czasie wojny - tajne nauczanie. Tak że to wszystko się pewnie łączyło. Była super w ogóle człowiekiem. I zaraziła mnie do tej muzycznej pasji. Chodziłam z nią od małego, podobno już jak miałam dwa lata, do szkoły. I ona uczyła muzyki, a ja właśnie się napawałam tą muzycznością. Chciałam śpiewać, chciałam grać, ale bardziej chciałam być piosenkarką. Tak że od małego. Później oczywiście moja mama również prowadziła teatrzyk. Ojciec też tańczył. A żeby było śmieszniej, to tańczył u [Stanisława] Leszczyńskiego dawno temu, tylko w takiej filii [Zespołu Tańca Ludowego] rzeszowskiej, na studiach swoich na Politechnice. A później, jak wiadomo, w „Chatce Żaka” poznałam oczywiście pana Stanisława Leszczyńskiego i cały tak zwany ZTL. To tak na marginesie. No i właśnie, chciałam śpiewać, chciałam tańczyć, chciałam grać. Ale ten śpiew zawsze [był]. I myślałam sobie, będę piosenkarką. Podobały mi się różne festiwale. Ponieważ w domu naszym zawsze się oglądało te wszystkie festiwale, powiedzmy Sopot, Opole, [patrzyłam na] te wszystkie piękne panie na schodach z mikrofonem, takim jeszcze do ręki, w pięknych sukniach. Na przykład Irena Santor, czy na przykład Zbigniew Wodecki. No to piękna sprawa, bo też poznałam pana Zbigniewa później, grając z Bajmem. Niesamowite. Po prostu, zawsze chciałam być piosenkarką, muzykiem. I tak mi zostało. Pewnie wiele dzieci [tak ma]. Po prostu to było moje marzenie i grałam, biorąc taką paletkę do badmintona, grałam sobie na stole dla sąsiadów, dla dziadków, dla wujków, dla cioć. Gdzieś tam jeszcze [był] właśnie teatr z mamą. Mama też prowadziła taki teatrzyk w szkole. No i też tam oczywiście uczestniczyłam. Więc ten styl teatralno-artystyczny zawsze mi się podobał. I zaczęło się później właśnie. Zaczęłam się realizować, przyjeżdżając tutaj do Lublina. Oczywiście dla mnie to było super. Bo zanim tu przyjechałam, właściwie co roku spędzałam pół wakacji w Kraśniku, bo tam [była rodzina] od strony ojca. I pół w Warszawie od strony

mamy, u wujka. Przez Lublin często przejeżdżaliśmy, wiedząc, że tu niedługo [się przeprowadzimy]. „Niedługo”, jak się okazało piętnaście lat czekali rodzice na mieszkanie. Więc Lublin był super, a szczególnie właśnie ten LSM i te wszystkie piękne, wysokie domy. Mi się [to] bardzo podobało. A teraz tam mieszkam, czyli na Czubach. Właśnie osiemdziesiąty szósty rok [był jak przyjechaliśmy]. Na Czubach, dokładnie na Łęgach, na Wiklinowej ulicy. Jeden dom się już budował, a drugi już był. No i naprawdę piękne przestrzenie. Blisko las, duże miasto, piękne właśnie przestrzenie takie kulturalne, starówka. Ale mówię, to właściwie co roku też przyjeżdżałam tutaj z rodzicami, jadąc do tego Kraśnika na przykład. Więc miałam to już tak w pamięci. Ale już, jak tam mieszkałam, to naprawdę się czułam taka, że tak powiem, spełniona. Bo nareszcie w mieście dużym, które jest jakimś takim wyzwaniem. Można po prostu będzie się tutaj realizować. Tak sobie myślałam, może nawet podświadomie. No i tak się też stało.

Data i miejsce nagrania	2019-07-09
Rozmawiał/a	Agnieszka Góra-Stępień
Redakcja	Agnieszka Góra-Stępień
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"